Nr. 157. We Lwowie, Środa dnia 12. Lipca 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn. po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narod." plac Halicki w pałacu hr. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) Nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. ekspl. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

## Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

we Lwowie:

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . | 1 złr. 50 ct. |
| kwartalnie . . . | 4 „ 50 „ |

na prowincji z przesyłką pocztową:

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . | 2 złr. — |
| kwartalnie . . . | 6 „ |

**Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.**

---

LWÓW d. 11 lipca

(Bombardowanie Aleksandrji. — Przyczyna jego i możebne następstwa. — Słówko do kupców lwowskich. — Mowa p. Sturma w Świtawie).

Dzisiaj o świcie rozpoczęło się bombardowanie Aleksandrji. Tysiące domów legnie w gruzy, tysiące prywatnych majątków będzie zrujnowanych, popłynie krew ludzka, a czego nie zburzą kule angielskie, to zniszczy prawdopodobnie pożar. I za co taka klęska spadła na Egipt? Oto za to, że w ludzie egipskim obudziła się świadomość polityczna, że pragnął on zrzucić z siebie macoszą opiekę Europy i chciał raz na zawsze skończyć z niecną eksploatacją żydów lichwiarzy Londynu i Paryża.

Dzień dzisiejszy krwawemi więc zgłoskami zapisany zostanie w dziejach świata. A urzędowi ich komentatorowie dodadzą do niego takie objaśnienie: Konferencja postanowiła była zawezwać Portę do militarnej interwencji w Egipcie. Dowiedziawszy się jednak w drodze poufnej, że Porta wezwanie to odrzuci, wzięła się na sposób i orzekła, że wezwanie to należy wystosować nie w formie prostej konferencyjnej rezolucji, ale w poważniejszej formie identycznej noty od mocarstw. Tym wybiegiem usiłowano zyskać na czasie i zapobiedz kompromitacji, na jakąby się konferencja naraziła, gdyby nad jej wezwaniem Porta wręcz przeszła do porządku dziennego. Mniemano, iż w przerwie, jaka wyniknie, zanim mocarstwa porozumieją się ze sobą i zredagują owę notę identyczną, uda się skłonić Portę do łagodniejszego i względniejszego traktowania woli Europy.

Tymczasem sułtan widząc dobrze, iż cała akcja zachodnich mocarstw ma jedynie na celu osłabić znaczenie władzy sułtańskiej i wzbudzić w ludach afrykańskich, podległych zwierzchnictwu padyszacha, mniemanie, że sułtan własnowolnie nie może w ich ziemiach rozporządzać, lecz musi dopiero czekać na pozwolenie Europy, postanowił, w żadnym razie nie zgodzić się na interwencję, i aby usunąć Europie sposobność do redagowania noty identycznej, nakazał Porcie wystosować w sobotę okólnik do mocarstw, w którym w formie ostrej oświadcza, że konferencji nie uznaje, do niej się nie przyłączy i nad jej uchwałami przechodzi z góry do porządku dziennego.

Ten okólnik Porty, rozesłany do stolic europejskich telegraficznie, wywołał postanowienie gabinetu angielskiego niewyczekiwania dłużej i przystąpienia natychmiast do bombardowania.

Zatarg egipski wkroczył więc teraz w nowy okres. Wyprawa przeciw Egiptowi ma jeno na celu zburzenie fortyfikacyj aleksandryjskich. Wojska lądowego nie myśli Anglia wylądowywać na brzeg Egiptu. Przeto bombardowanie zatargu nie rozwiąże wcale.

Ale może osiągnąć dwojaki rezultat. Albo napędzi strachu Porcie i skłoni ją do ustępstw; albo też wywoła z jej strony jeszcze większy upór. Sułtan odgraża się podobno, że skoro pierwsza angielska kula uderzy w szańce aleksandryjskie, wyda on do muzułmanów indyjskich, dla których jest kalifem, odezwę, wzywającą ich do ogólnego przeciw najeźdźcom powstania. I gdyby w Moskwie był inny teraz rząd, gdyby carat nie był skrępowany walką z nihilizmem, taka sułtańska odezwa, wyzyskana przez Moskwę zręcznie, mogłaby Anglię drogo kosztować. To też prawdopodobnie Anglia nie byłaby nawet weszła na tę drogę ostrego postępowania z Portą, gdyby nie była absolutnie pewną, że carat w dzisiejszej swej pozycji nie myśli wcale o indyjskiej sprawie. Ale w każdym razie odezwa sułtańska, jeżeli nastąpi, rozmaże zatarg i doprowadzić gotowa do następstw, które daleko mogą przekroczyć obliczenia Gladstona. Bombardowanie Aleksandrji ma zatem tyle samo szansy przyspieszyć rozwiązanie egipskiej sprawy, ile także zgromadzić nad Europą jeszcze większe chmury.

* * *

Pomiędzy kupiectwem lwowskiem objawia się żywszy ruch organizacyjny, zasługujący na wszelkie uznanie. Przed kilku miesiącami powstało stowarzyszenie pod nazwą: Gremium kupców chrześciańskich, którego celem jest opiekować się wszelkiemi interesami stanu kupieckiego we Lwowie. Teraz znów zawiązuje się drugie stowarzyszenie kupieckie dla obrony przeciwko nierzetelnym bankructwom na wzór wiedeńskiego „Creditoren-Verein". Równocześnie zaś podniesioną została z inicjatywy komitetu cenzorów tutejszej filii banku austro-węgierskiego myśl utworzenia nowej instytucji dla regulacji stosunków kredytowych na tutejszym placu, pewnego rodzaju spółki żyrowej.

Nie wspominalibyśmy o tem, gdyż wedle naszego przekonania, lepiej, ażeby podobne sprawy dojrzewały w cichości, swobodnie i powoli. Zniewoleni jednak jesteśmy uczynić uwagę, że o ile cieszyć się można z wymienionych powyżej objawów budzącej się ruchliwości pomiędzy leniwym i ospałym zastępem kupiectwa lwowskiego, o tyle znów ubolewać należałoby nad tem, gdyby zamiast krewkiej i przedsiębiorczej działalności organizacyjnej, objawiała się energia tylko z jednej strony, a z drugiej strony gdyby cały ruch ograniczał się na plotkarstwie i komerażach, na małodusznych i jałowych sporach o to, kto ma mieć pierwszeństwo w inicjatywie?

Wszelka wyłączność w podobnych sprawach musi być w skutkach swoich szkodliwą dla ogółu kupiectwa, gdyż musi wyrodzić się w koteryjność. Więc ci panowie, którzy ciągle bawią się w „obrażonych" zamiast coś robić, bardzo źle służą wspólnemu dobru stanu handlowego. W tem sztuka, aby przyprowadzić do skutku jakieś pożyteczne przedsięwzięcie. Ale zagniewać się, i nic nie robić, gdy inni biorą się do dzieła, to rzecz łatwa, ale czy pożyteczna i roztropna, to inne pytanie....

Podniesienie stanu kupieckiego jest w naszych stosunkach bardzo ważną sprawą krajową. Dlatego też nie wahamy się w tem miejscu podnieść publicznie nurtującego w łonie naszego kupiectwa stołecznego ruchu, który za- [illegible]

* * *

Założony w Bernie na całą Morawę centralistyczny „Deutscher Verein" odbywa swoje walne zebranie [illegible] — tym razem padła kolej na Świtawę (Zwittau), a więc okolicę, w której centraliści nie bardzo się czują pewnymi. Nie było to zresztą istotne zebranie. Żadnej dyskusji — tylko mowa p. Sturma, naczelnika centralistów morawskich — i przygotowana z góry rezolucja — [illegible] z góry powitanie „deutsche Stadt," „deutsche Männer" — tudzież, główna, w Świtawie, [illegible] pijatyka piwna, w której nawzajem sobie kadzono zapałami i dowcipami piwnemi.

Mowa p. Sturma opływała w „Deutsche Gesinnungstüchtigkeit und Mannesworte", więc też kłamstw sypało się co niemiara. Słowianie dążą do hegemonii, a to w tym celu, aby Niemców zdeptać (czy to tylko owi Niemcy alpejscy, co [illegible] stronnictwo w Radzie państwa?), dalej aby ludność Austrji finansowo zrujnować (naturalnie przez karanie [illegible] na palce i [illegible] przez publiczną ofertę a nie przez faktorów itp.), aby jedność Austrji zburzyć (nie dopuszczając wzmagania się prusofilizmu), a ostatecznie sprowadzić absolutyzm — ten sam, według p. Sturma, absolutyzm, „który zawsze bezwzględnie germanizował, a który przytem zawsze znachodził poparcie znakomitych przewódzców prawicy, którym zawsze więcej o reakcję, niż o naród chodziło!" Co to za indywidua, co za zdrajcy narodu muszą być owi Riegery, Grocholscy itd.!

Z prostego fizycznego wstrętu mielibyśmy tedy zaniechać dalszego rozbioru takiej nikczemnej mowy, gdyby nie dawała kilka ważnych wskazówek, jak w najbliższym nawet przyszłości pojmują mężowie centralizmu położenie swoje i swego obozu. P. Sturm powiada najpierw, że parlamentarnego sprawozdania nie da, albowiem co do działania całego stronnictwa już je podał wzorowo p. Plener — tymczasem ta mowa urodzonego, ale niedoszłego ministra skarbu została skonfiskowaną w druku. P. Sturm nic pięknego nie zdołał powiedzieć o tej parlamentarnej działalności, nawet takim słuchaczom swoim, jacy byli w Świtawie, i to otoczeni 160 przybyszami z Berna, gotowymi zakrzyczeć wszelką opozycję — więc tym się wiecem słomy wykręcił.

Dalej otwarcie wyznał p. Sturm, że liga lewicy nie jest żadnem związkiem stronnictwem parlamentarnem, tylko „stronnictwem boju", t. j. stronnictwem faktycznem, i dlatego głosowała przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, ponieważ reforma to demokratyczna, ale szkodliwa dla stronnictwa lewicy, i przeto [illegible] lewicy w stronnictwo „nieprzejednanych." Hasło to fakcyjności miałoby sens praktyczny, gdyby polegało na poczuciu siły rzeczywistej — ale właśnie z tego poczucia p. Sturm z swymi kolegami zrezygnował, oświadczając: „Nie domagamy się rządów, pochodzących od stronnictwa", t. j. jesteśmy za słabi, abyśmy śmieli domagać się powołania nas do rządu. Co gorsza, p. Sturm wątpi nawet, „czy obecni przewódzcy Niemców austrjackich pozostaną na swoich miejscach, czy owszem, jak pragną, nie wypadało im ustąpić z szeregu, a innym, bardziej kompetentnym współplemieńcom i towarzyszom politycznym zrobić miejsce." To już krzyk rozpaczy u ludzi, którzy dlatego właśnie zakostnieli, że fanatycznie usuwali wszystkich nowych a zdolnych pomocników, którzyby o ster w stronnictwie rywalizować mogli ze starymi.

Jak widzimy z rezolucji, przyjętej po mowie Sturma, chodziło z tem zebraniem głównie o dywersję przeciw stronnictwu fischhofskiemu — a zatem i mowa p. Sturma powinna była głównie przygotować do tej rezolucji. I czemże p. Sturm przygotowywał do tego? Oto wołał, że to są nowi ludzie (Fischhof!!), że rząd ich popiera (!), że pan Fischhof zawiódł się już na tem stronnictwie i t. p.! Przytem powołał się na Kudlicha, że ten mąż z r. 1848, zamieszkały zresztą w Ameryce, na podstawie listów od menerów centralistycznych potępił zamiary nowego stronnictwa!

*Deutsche Zg.* podaje nawet dotyczący list p. Kudlicha. P. Kudlich, który wsławił się tem, że wołał o zniesienie pańszczyzny wówczas, gdy już nikt nie wątpił, że musi być zniesioną, zowie tam br. Walterskirchena skoczkiem, Kronawettra durnowatym bałwanem, Fischhofa kosmopolitą, któremu z kretesem zbywa na narodowem poczuciu niemieckiem, i który gdyby był w Węgrzech, toby „zapewne" przybrał nazwisko madiarskie. W ogóle zaś pisze p. Kudlich, „należałoby rozstrzelać wszystkich, co na własną rękę z szeregów występują!"

Jak wiemy z telegramu, p. Sturm uderzył i na Bismarka. Można być wrogiem najzaciętszym Bismarka, ale czuć wstręt, gdy taki p. Sturm, co wczoraj jeszcze czołgał się na czworakach przed Bismarkiem, kopie tegoż Bismarka, ponieważ poważył się targnąć na stronnictwo Herbstwa i Sturma i postawić mu źwierciadło własnych onego czynów! P. Sturm zbija zresztą Bismarka Józefem II!

---

## Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 4. lipca.

Na wczorajszym tajnym konsystorzu, który nastąpił po publicznie odbytym, dla nadania czerwonego kapelusza umyślnie tu przybyłemu kardynałowi Karolowi Lavigerie, Ojciec św. nie prekonizował żadnego z biskupów naszych z zaboru moskiewskiego. Jednakowoż w Watykanie zapewniają, że biskupi ci prekonizowani będą w ciągu tego miesiąca. Wiadomość przez was otrzymana z Rzymu, ale nie ode mnie, była niedokładną. Ugoda Stolicy Apostolskiej z Moskwą nie obejmuje sprawy unickiej, ale ją odkłada na później. P. Masołow ztąd odwołany nie został, gdyż nie on, ale p. Buteniew tego roku prowadzi układy z kardynałem Jacobinim. Wreszcie gdyby hr. Tołstoj zerwał już był te układy, *Journal de Rome*, wychodzący tutaj międzynarodowy organ Watykanu, nie poświęcałby dzisiaj tak siarczystego wstępnego artykułu nowemu ministrowi moskiewskiemu p. t. „Ignatieff et Tolstoi", broniąc go od zarzutu panslawizmu i zapewniając, że jest tylko słowianofilem, to jest że chce zaprowadzić cywilizację czysto moskiewską, która zdaniem pobożnej gazety to ma do siebie, iż skutkiem osobliwego ustroju gminy moskiewskiej może najlepiej rozstrzygnąć wielkie zadanie społeczne dni naszych bez zmazania się socjalizmem i komunizmem, do czego zachodnie instytucje są niezdolne. Bardzo być może nawet, że ten artykuł sam p. Buteniew napisał. Jak widzicie tedy, jeszcze nie przyszło do zerwania między Leonem XIII a carem, ale w Bogu nadzieja, że to rychło nastąpi.

Na wczorajszym konsystorzu Ojciec święty miał nader ważną allokucję przeciwko Włochom, lecz ile dotąd wiadomo, o Polsce ani o rządzie moskiewskim nie wspomniał. Allokucja ta nie jest jeszcze ogłoszoną. *Osservatore Romano* ogłasza tylko dziś wieczór prywatne przemówienie Jego Świątobliwości do niektórych nowych biskupów obecnych w Rzymie. W przemówieniu tem papież utyskuje na rząd włoski i na trudność, z jaką biskupom *exequatur* udziela.

W liczbie prekonizowanych pasterzy znajduje się nowy arcybiskup lwowski obrz. ormiańskiego, ks. Izaak Isakowicz, dziekan i proboszcz stanisławowski, kanonik honorowy lwowski.

Ojciec święty chcąc okazać hr. Józefowi Młodeckiemu z Monasterzysk najwyższe swe uznanie i wdzięczność za to, iż najokazalej przedstawiał naród i szlachtę polską w pielgrzymce słowiańskiej, a bardziej jeszcze za to, iż wśród najsroższych prób pozostał wiernym Stolicy Apostolskiej i wierze ojców naszych, nie tylko, iż zatwierdził na nowo tytuł hrabiowski, nadany dwukrotnie Młodeckim przez śp. Piusa V. w 1571 i przez Klemensa VIII. w 1604, ale na podstawie lennego prawa, na mocy którego Młodeccy z dawien dawna, to jest od początku XVII. wieku, dziedziczyli za czasów Rzpltej naszej Koszowatą na Ukrainie, ustanowił osobną feudalną dynastję hrabiów Stawisz Młodeckich herbu Półkozic, tak iż gałąź hr. Józefa ma prawo noszenia odtąd tytułu dynastów koszowackich (*dynastes Koszowatae*). Nadto z polecenia Ojca świętego książę wielki mistrz zakonu maltańskiego przyjął hr. Józefa Młodeckiego *in gremio religionis*, nadając mu honorowe kawalerstwo św. Jana Jerozolimskiego. — Tak brewe Leona XIII. zatwierdzające starodawny tytuł i ustanawiające dynastję hr. Młodeckiego na Koszowatej, wydane pod pieczęcią Rybaka, jako i bulla wielkiego mistrza na wzór bulli papieskich i ołowianą opatrzona pieczęcią, pełne są pochwał dla naszego rodaka. Kardynał De Luca, protektor maltańskiego zakonu i dawny nuncjusz w Wiedniu, przesłał hr. Młodeckiemu pomienioną bullę do Monasterzysk.

Żadna jeszcze rodzina polska w naszym wieku podobnego wyszczególnienia nie dostąpiła od Stolicy świętej i za osobną feudalną dynastję uznaną nie została. Ponieważ zkądinnąd hr. Józef Młodecki znany jest także z patrjotyzmu i gorliwości o dobro kraju i unji, zaszczyty, jakie otrzymał z Watykanu, wysokie mają publiczne znaczenie i nie mogą jak tylko szczerze ucieszyć nasz ogół. Jestto dowód miłości Ojca świętego dla Ukrainy wobec knowań świętojurców.

---

## Proces o zdradę stanu.

Rzadki bardzo wypadek w sądownictwie austrjackiem, usunięcie zupełne obrońcy w toku rozprawy przez trybunał — wydarzył się wczoraj. Znający krewkie usposobienie dr. Iskrzyckiego przepowiadali tę ewentualność już przed rozpoczęciem procesu. Wnosząc z pytań, jakie wystosował był przewodniczący trybunału do świadka zaprzysiężonego, którego zeznania dr. Iskrzycki nazwał fałszywemi, zamierzał przewodniczący najpierw przerwać tok procesu i stante pede podnieść oskarżenie o obrazę honoru czy oszczerstwo, popełnione podczas toczącego się w sali sądowej procesu, i natychmiast wydać wyrok. W takim razie byłby dr. Iskrzycki i wyrokiem sądowym skazany na areszt i usunięty od dalszej obrony. Przewodniczący jednak po krótkim namyśle wybrał to ostatnie i orzekł to ostatnie. Mniejszej kary oznaczyć nie mógł, bo już poprzednio otrzymał dr. Iskrzycki od trybunału raz upomnienie, a drugi raz karę pieniężną w kwocie 50 złr.

Podług naszego przekonania oskarzeni nie tylko nic nie stracili na usunięciu tego obrońcy, lecz nawet zyskali. W toku rozprawy dr. Iskrzycki swemi niezręcznemi pytaniami zamiast pomódz ich sprawie, jeszcze jej szkodził mimowolnie.

Była to podobno pierwsza obrona, przez dr. Iskrzyckiego prowadzona przed trybunałem i sądem przysięgłych, i oto się tak niefortunnie skończyła. Przy takiem usposobieniu dr. I. sądy powiatowe, świadkowie i strony w procesach, gdzie on występuje, muszą miewać trudne przeprawy. Może nauka lwowska poskutkuje na przyszłość, doda odwagi sędziom, a ujmie krewkości dr. Iskrzyckiemu!

Zapewne jeszcze sąd dyscyplinarny Izby adwokackiej pociągnie dr. Iskrzyckiego do odpowiedzialności za ubliżenie stanowisku stanu adwokackiego.

Wracając do procesu samego, podnieść musimy, że zeznania wczorajsze księdza superjora Barusiewicza, chociaż się wprost do obecnie oskarzonych nie odnoszą, jednak są wielkiego, ogólnego znaczenia. Potwierdzają one stanowczo, cośmy dawniej donieśli, że owe 100.000 rubli, które stały na etacie królestwa Polskiego na propagandę moskiewską i utrzymywanie w tym celu agentur i agentów w Galicji, szły z Warszawy na ręce gubernatora siedleckiego, który się zajmował przesyłką tych pieniędzy do Galicji i utrzymywaniem związków z agenturami. Główna jak widać agentura była w monasterze bazyliańskim w Krechowie. Dziwić się więc teraz nikt nie może, że Polacy pomimo tylu usiłowań nie mogli nigdy przyjść do porozumienia i ugody szczerej z Rusinami!

Wszak z Moskwy szły subwencje na zakładanie i utrzymywanie ognisk, w których systematycznie pielęgnowano nienawiść do Polaków, uczono wypierać się własnej narodowości ruskiej a przyznawać się do moskiewskiej. A uchodziło to tak długo bezkarnie, dopokąd Ignatiew nie objął steru rządu i tę agitację już nietylko przeciw Polakom, lecz wprost przeciw rządowi samemu [illegible] Hniliczek na prawosławie, nie wykryto przypadkowo tej roboty.

W ogóle toczący się obecnie proces bardzo wiele się przyczynia do wyświecenia stosunków tutejszych. Wprawdzie pojedynczym osobom, śledzącym objawy wszelkie w kraju, wiadome to były rzeczy. Ale ogół o tem nie miał jaśniejszego i pewniejszego wyobrażenia. Dziś i ślepym lub niewierzącym lub posądzającym o przesadę spadło bielmo z oczu. To jedno jest pocieszającem, że lud sam bardzo mało dotknięty był i jest tą zarazą.

* * *

### (Dwudziesty drugi dzień rozprawy.)

10. lipca.

(Dokończenie.)

Po przerwie południowej zabiera głos prokurator dr. Girtler: Dodatkowo do aktów objętych spisem w akcie oskarżenia, wnoszę o odczytanie dalszych, a mianowicie:

Odezwy gr. kat. metrop. konsystorza we Lwowie z 26. czerwca 1882 z załącznikami tj. kurendami dotyczącemi innowacyj w obrządku i zakazującemi czytania *Słowa, Prołomu* i *Wicza*.

Odezwy król. prokuratorji w Satoralja Ujhely z 30. czerwca 1882 do tutejszej prokuratorji państwa, wraz z pismami zabranemi u p. Bali Hrabara (a mianowicie sześciu listów.)

Zważywszy, jak to już wykazałem w motywach aktu oskarżenia, że kilka lat wstecz wystąpiły w kraju objawy, będące skutkami agitacyj panslawistycznych wychodzących z komitetów moskiewskich — pozwolę sobie przedłożyć dalsze akta, które jakkolwiek nie stoją w bezpośrednim związku z samymi oskarzonymi, charakteryzują jednak stan rzeczy w kraju i dają pe-

---

17

# WALKA O BYT.

*Powieść*

**SEWERA.**

(Ciąg dalszy.)

Otwarcie gorzelni było okazalsze i uroczystsze. Wielki, wysoki komin intrygował. Dużo zjechało ciekawych, tem więcej, że dotąd utrzymywano, jako gorzelnie w naszym kraju nie opłacają się.

„Gorzelnia spółki Czyżów, Dobiesławice, Górka" taki był napis wyłożony złotemi literami na czarnem tle tablicy. Wjeżdżający goście czytali napis w milczeniu. Tyle wygadywano na spółkę — gdy tymczasem ona co parę miesięcy z czemś nowem zaczynała występować. Wszędzie na początku, na pierwszym planie był Czyżów, za nim dopiero ukazywały się Dobiesławice. Intrygowało to sąsiadów, boć wszyscy wiedzieli, że kapitały Dobiesławic grają główną rolę.

Budynek gorzelni postawiono z wielką oszczędnością, lecz wszelkie urządzenia w nim były zastosowane do ostatnich zdobyczy nauki. Gorzelany nie mógł się skarzyć na braki i niedokładności.

Powodzenie zależało li tylko od jego pilności i dokładności w wypełnianiu swego zadania.

— I nie boicie się, sąsiedzi, tyle kapitału ryzykować na przedsiębiorstwo, które u nas straciło rację bytu — spytał pan Michał, jąkając się, bo mu troszkę wstyd było, że się wyłamał od spółki.

— Dziś gorzelnię musimy traktować jako odrębny przemysł — prowadzić go dokładnie, skrupulatnie i na większą skalę, niezależnie od gospodarstwa — tłumaczył pan Leon. Nigdybym nie zakładał gorzelni sam, ale mając w spółce Czyżów, Górkę i dwieście na początek udziałów ze strony włościan, każdy po dziesięć korcy — odważyłem się. Zawsze będziemy mogli nieźle sprzedać swe ziemniaki co dużo znaczy — i — i w ostateczności może nam darmo przyjdą wywary, a co będziemy uważać za wielkie zwycięztwo.

— Nie ma co mówić — zabrał głos trybun — wszystko pięknie, okazale, idzie jak z płatka. Bodaj to być panem!

— Kochany sąsiedzie, przed trzydziestu laty na Dobiesławicach miałem własnego majątku najwięcej piętnaście tysięcy rubli.

Na to oświadczenie nikt z obecnych nie znalazł odpowiedzi.

— Cóż to u licha za dziesięciokorcowe udziały włościan?—rzucił pytanie jeden z obecnych.

— Właściciel udziału obowiązuje się przez lat sześć dostarczać po dziesięć korcy ziemniaków do gorzelni za umówioną cenę, a dopiero po skończeniu każdej kampanii odbiera część przypadającego nań zysku, lub otrzymuje go w wywarach, które mu się dają na rachunek.

— I aż dwustu się znalazło? — pytano.

— Na początek. Mam nadzieję na rok przyszły będzie ich trzystu, za lat dwa pięćset i wszyscy będą chcieli nadwyżkę brać w wywarach.

— Szczególna okolica i szczególny lud — dały się słyszeć głosy.

— Taki sam jak wszędzie tylko nieco więcej ucywilizowany skutkiem bezpośrednich z nim stosunków — odezwał się Stanisław.

— Dodaj sąsiad i dobrego przykładu — dokończył pan Michał.

Puszczono na młynek kartofle z parnika. Towarzystwo otoczyło kadź, a wtedy zapanował donośny głos gorzelanego dającego rozkazy.

Robotnicy poubierani w szare bluzy z czerwonemi wypustkami, przepasani rzemiennemi paskami, uwijali się raźnie i cicho. Wszyscy przysięgli, należący do towarzystwa wstrzemięźliwości; innych nie przyjmowano.

— Mundury te — tłomaczył Stanisław — nie są oznaką naszej fantazji, lecz sprawione dla konieczności, aby na pierwszy rzut oka poznać swoich ludzi i nareszcie dla porządku. Robotnik czysto ubrany, dba również o czystość tego co go otacza. Jest to fakt wielokrotnie stwierdzony.

Przyjechał pan Stefan z Adamem, uśmiechnięty, wyprostowany, a zawsze grzeczny i wesoły.

Rozmowa ożywiła się, nabrała pewnej werwy tocząc się swobodnie, kierowana wprawnie i zręcznie przez pana Stefana.

— Jakże panowie zaopatrujecie się w opał? — spytał jeden z obecnych.

— Lasy Czyżowa i Górki obowiązane są dostawić odpowiedną ilość sągów rocznie za umówioną gotówkę, oprócz dziesiątej części przeznaczonej na kapitał.

— A więc wspólnemi siłami?

— Ponieważ gorzelnia jest własnością nas trzech, dla tego sądzę, że się utrzyma — o co się wszyscy staramy. Gdyby tylko Dobiesławice same postawiły gorzelnię, a Czyżów i Górka widząc, że drzewa gwałtownie potrzebujemy, podniosły cenę sążnia z trzech na cztery ruble, musielibyśmy w rok zamknąć gorzelnię i stracić dwadzieścia tysięcy rubli nakładu. Tymczasem dziś, mając drzewo, jęczmień i ziemniaki własne, nie obawiamy się zwyżek, nie tracimy czasu na wyczekiwanie; słowem, nie potrzebujemy walczyć, lecz tworzyć — produkować.

Cóż było powiedzieć na te wywody? Loika ich pokonywała opozycję zamykając jej usta.

Po uroczystości otwarcia goście zaproszeni zostali na obiad do Dobiesławic, a na wieczorną herbatę do Czyżowa.

Pan Stefan umiał być gospodarzem, umiał przyjąć, każdego ugościć a że nic od nikogo nie potrzebował, oczarował wszystkich, w czem mu pomagały żona i córki.

I o dziwo! przed rokiem jeszcze okrzyczany za lekkomyślnego utracjusza, psującego wysokiemi procentami kredyt w okolicy — dziś był kochanym, serdecznym, ubóstwianym panem Stefanem, zniewalającym serca braci szlachty popularnością, dobrocią i serdecznością!

A przecież pan Stefan od chwili swej porażki przy kandydaturze na radcę Towarzystwa kredytowego, nic złego ani dobrego nie zrobił; za cóż więc tracił opinję i za co ją napowrót odzyskiwał. Oto pan Stefan dawniej potrzebował szlachty, fetował ich, głaskał, nadskakiwał im, lecz szlachta pomimo że chciał bronić ich interesów, nie dała się, mówiąc słowami trybuna „wziąć na kawał" i odwróciła się od *panka*. Dziś panek ten nic nie potrzebował, a jednak był serdeczny i gościnny dla niej, córki jego grzeczne i uprzejme.

— I jakże tu go nie kochać — dowodził rozczulony trybun.

— Nie ma jak nasz Stefek! dalibyśmy się za niego porąbać i basta — poświadczyli drudzy.

(D. c. n.)

wne dowody aspiracyj panslawistycznych. Wnoszę przeto o odczytanie:

odezw prokuratoryi w Samborze z 25/6 1882 w sprawie Semena Worona o zbrodnię z §. 308, i w sprawie Bazylego Moroza o zbrodnię obrazy majestatu, tudzież o odczytanie zeznań świadków do tej sprawy — dalej

odezw sądu powiatowego w Zbarażu z 24. czerwca br. z aktami sprawy Andrucha Motyja i Stanisławskiego o zbrodnię z §§. 99. i 308., tudzież sądu kołomyjskiego w sprawie Kisielewskiego o zbrodnię obrazy majestatu;

odezwy sądu pow. w Przemyślu z 26. czerwca br. w podobnej sprawie Tymka Chocza i Fedka Szatuły;

odezwy sądu w Stanisławowie z aktem oskarżenia przeciw Piotrowi Andrusikowi o zbrodnię obrazy majestatu;

odezwy prokuratoryi państwa w Złoczowie z 27. z. m. w sprawie Jana Łotockiego i Andrzeja Rozpecznego o zbrodnię gwałtu publicznego.

Odczytanie tych wszystkich aktów ma się odbyć w rozprawie tajnej.

Zarazem zaznaczam, że jest w toku śledztwo przeciw Adrjanowi Mazurowi w kierunku zbrodni zdrady stanu z §. 58. lit. c. Jak wykazują akta, sprawa Mazura pozostaje w związku ze sprawą obecną, jednakowoż łączenie takowej ze względu na samych oskarżonych jest niemożliwe. Dlatego korzystając z tych aktów i wyników śledztwa, stanowiących nader cenny materjał w obecnej sprawie, wnoszę o odczytanie ich z zastosowaniem §. 229. p. s. (w rozprawie tajnej) z przyczyny, że śledztwo nie ukończone, a przez wyjawianie szczegółów w przyszłości przeciw Adrjanowi Mazurowi, śledztwo ucierpieć by mogło.

Wnoszę o odczytanie odezwy dyrekcji policji z 18. z. m. z załącznikami i protokołem rewizji u A. Mazura, zeznań świadka Michała Biłousa, całej korespondencji, dwóch biletów Iwana Sokołowa, notatek w książeczce Mazura tyczących się Olgi Hrabar i Adolfa Dobrzańskiego, listu ks. Jana Naumowicza do Mazura, sprawozdania komitetu panslawistycznego w Petersburgu z r. 878, notatek w kalendarzu z r. 1876 i 1878, pięciu recepisów na przesyłki pieniężne pod adresem Olgi Hrabar i niejakiego p. Reszytylowicza; broszurki p. t. „Dokład sowieta peterburskoho komitetu"; dwóch stenograficznych sprawozdań z posiedzeń tego komitetu z daty 19. października i 3. grudnia 1878, wreszcie listu Adolfa Dobrzańskiego do Adrjana Mazura z 2. stycznia 1879.

W końcu wnoszę o wezwanie jako świadka z tutejszego więzienia Adrjana Mazura celem wyjaśnienia okoliczności w jego protokole przesłuchania już poruszonych.

Dyskusję nad dopuszczeniem tego materjału dowodowego raczy trybunał zarządzić na posiedzeniu tajnem.

Dr. Łubiński ze względu, że obronie nie jest znana treść pism przedłożonych, uprasza o odczytanie ich dzisiaj i o odroczenie terminu do dania odpowiedzi celem porozumienia się z oskarżonymi i zebrania materjałów odwodowych. Obrońca sądzi wreszcie, że zarządzenie tajności rozprawy nie będzie potrzebnem.

Dr. Dulęba przyłącza się do zdania dr. Łubińskiego, uważa jednak, że wniosek prokuratorski nie jest dość jasny, bo nie wiadomo jakich okoliczności ma być odczytane przedłożone akta, należałoby odróżnić już ze względów ... o odczytanie takich aktów jest jednostronnym, bo zdąża do rzucenia na sprawę pewnych świateł i póbieni tylko ze strony prokuratoryi, — wreszcie przyczyni się tylko do przedłużenia rozprawy.

Po odpowiedzi prokuratora, że prawo obrony nie ogranicza, owszem postawił wniosek, aby nad dopuszczeniem materjału zarządzić dyskusję na tajnem posiedzeniu sądu — i ponownem przemówieniu dr. Dulęby, oznajmia przewodniczący, że w tej kwestyi rozprawa nie będzie tajna, ... obrońcom akta do przejrzenia.

Osk. Dobrzański zapytuje, czy i jemu wolno będzie przejrzeć owe akta. — Przewodniczący pozwala.

Przystąpiono tymczasem do dalszego czytania aktów.

Z elaboratu tłumacza sądowego odczytano przekłady kilku artykułów z *Rodymoho listka*, a mianowicie bardzo pochlebną wzmiankę o *Prolomie*, wiersz S. Metelli p. t. „Nie zaginiem rodni bracia" (treści patrjotycznej), wiersz z Danyła Mlaki p. t. „Chrystos woskres", wreszcie ustęp z artykułu ks. Pietruszewicza „Los ruskiej cerkwi," gdzie autor wypowiada, że „Ruś i południowa Słowiańszczyzna muszą dążyć ku Wschodowi."

Osk. ks. Ogonowski dowodzi, że prokuratorja nie skonfiskowała żadnego z przytoczonych artykułów; przeprasza następnie za zbyt gorączkowe wystąpienie na poprzedniem posiedzeniu sądu. Wykazuje oskarżony, że w piśmie swem zawsze robił różnicę między literaturą małoruską a wielkoruską, i że moskiewskich autorów tylko trzy portrety zamieścił. Kolejno (biorąc komplet czasopisma do rąk) objaśnia zamieszczone ilustracje, i tak: Aleksander Pypin wydał historję literatury słowiańskiej tłumaczoną na język polski przez W. Spasowicza. — Gołowacki jest prezesem archeograficznej komisji we Wilnie, wydał przed trzema laty „Pieśni ludu ruskiego w Galicji, Węgrzech północnych i na Bukowinie."— Kostomarow pisze w małoruskim i wielkoruskim języku. Następny portret jest księcia Danyłka — o tym niema co mówić (wesołość). Dalsze portrety: Hrehory Danielewski, jest Ukraińcem; Michałowicz Dostojewski pisarz moskiewski zmarły na wygnaniu; wzmianki o nim były w dziennikach polskich; Miklosicz profesor uniwersytetu wiedeńskiego; ks. Jan Naumowicz; Mikołaj Gogol, słynny autor „Rewizora z Petersburga" i „Miortwych dusz"; Mikołaj Ustjanowicz, autor małoruski, nieraz bywał pisarzy; Turgieniew, słynny autor moskiewski, który jednak w powieści swej przedstawia zgubność nihilizmu; Izydor Worobkiewicz, profesor, należy do partji ukrainofilskiej, pisze swoje utwory fonetyką; Michał Saltykow, pierwszorzędny satyryk, wytykający niemiłosiernie błędy Moskwy; Antoni Dobrzański (ojciec adwokata); Bazyli Prodan, Daniło Mordowcew, pochodzący z małoruskich kozaków — wyjątki z jego pism znajdują się w aprobowanych przez Radę szkolną podręcznikach.

Oskarżony wypowiada nadzieję, że prokuratorja cofnie zarzut, iż *R. Listok* jest pismem panslawistycznem. Wykazuje dalej, że w jednym artykule pochwalał zgodę wszystkich narodowości w kraju — i dla tego swego usposobienia należy zawsze w Czerniowcach do ruskiego kasyna. W szeregu artykułów p. t. „Obrazki z Bukowiny" zamieścił opis podróży cesarza po Bukowinie i wyraził się o nim jako wierny poddany.

Na pytanie dr. Dulęby wylicza oskarżony współpracowników swego pisma: a mianowicie prof. Worobkiewicz, Juryj Fedkowicz, Hieronim Anonim, prof. Szankowski, ks. Petruszewicz, dr. Junowicz, dr. Andrejczuk, wszyscy ukrainofile, i Polak dr. Wachlowski.

Przewodniczący skonstatował następnie treść protokołu rewizji u Markowa odbytej, a zarazem stwierdził, że wedle odszukanych obecnie w kuferku Markowa, znajdującym się w biurze sędziego śledczego p. Lachawca, listów Arsewicza z lat 77 i 78, Marków zaprzestał z nim korespondencji od r. 1876.

Mark. przy tej sposobności upomina się o zabrane mu album z fotografiami.

Wedle odezwy urzędu pocztowego w Stanisławowie, otrzymywał Nyczaj korespondencje z Hamburga, Drezdna, Berlina (dotyczące jak wyjaśnia dziełek ludowych). Do Moskwy nie nadawał żadnych przesyłek pieniężnych ani podobnych ztamtąd nie odbierał. Czy nadawał jakie listy rekomendowane do Moskwy, nie mogło być stwierdzonem, gdyż imię nadawcy nie bywa wpisywane do ksiąg ewidencyjnych. Wreszcie oznajmia urząd pocztowy, że Nyczaj odebrał z Moskwy dwie przesyłki wartościowe z Kijowa. Nyczay wyjaśnia, że była to herbata od Braci Popowów.

Berta Nyczaj, żona podsądnego, zrzekła się, jak zawiadamia sąd stanisławowski, oświadczenia w sprawie męża.

Odczytano zeznania profesora wszechnicy Jagiellońskiej Józefa Szujskiego, dotyczące Sokołowa, emisarjusza z Petersburga. Zeznania te opiewają: We wrześniu r. 1881 był u mnie w domu niejaki Iwan Sokołow, który się podawał za historyka, i wypytywał o manuskrypta z XV. wieku i z czasów wojen husyckich. O ile wiem, trudnił się niemi w bibliotece Jagiellońskiej. Mówił bardzo źle po polsku. Zdradzał dość uderzającą ciekawość w badaniu stosunków naukowych i literackich; w rozmowie usiłował nieznacznie przejść na pole polityczne, co mnie względem niego ostrożnym uczyniło. Zaprzeczam najkategoryczniej, jakoby Sokołów jechał ze mną z Krakowa do Lwowa, kiedy udawałem się na sejm. Pamiętam dobrze, że moim towarzyszem podróży był dr. Ksawery Liske, wracający z Ostendy. Sokołów mówił mi w Krakowie, że wyjedzie do Pragi czeskiej.

Ciekawe są zeznania Władysława Wisłockiego, kustosza biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Dyrektor Estrejcher przedstawił mi Sokołowa jako profesora gimnazjalnego w Petersburgu. Miał mieć stypendjum w celu badań naukowych. Rozmawiał ze mną w języku niemieckim, szukając za manuskryptami. Poszukiwanych nie znalazł, prosił więc wreszcie o katalog ogólny i o pożyczenie książek. Poznałem zaraz, że to indywiduum niezdolne do głębszych prac naukowych. Wiedziałem prywatnie, że był guwernerem u Ignatiewa, i obecnie otrzymał od niego zaliczkę, a nie, jak mówił, stypendjum od ministra oświaty. Żegnając się ze mną, mówił, że wyjeżdża do Lwowa. Źródła wiadomości prywatnej podać nie mogę, gdyż mam ją od osoby z Królestwa.

Władysław Machniewicz, sekretarz Rady powiatowej w Stanisławowie, zeznał, że przy aresztowaniu Nyczaja, żona tegoż rzekła: „Mówiłam ci, abyś się nie wdawał" — na co Nyczaj odparł: „Ne żurysia."

Zygmunt Święcicki zeznał: Nyczaj nikomu się nie udzielał, należał do zamkniętego kółka t. zw. moskalofilskiego, do którego nikt oprócz zwolenników nie miał przystępu, nie był jednak w tem kółku żadną wybitną osobistością. W agitacje polityczne — o ile wiem — nie bawił się.

Józef Hendrychowski, kancelista Rady powiatowej w Stanisławowie: Nyczaj agitował podczas wyborów pokątnie. Toż samo podaje Ferdynand Linde, urzędnik Rady powiatowej.

Ks. Mardarowicz, proboszcz gr. kat., misjonarz dyecezjalny w Wołczyńcach podał, że o agitacjach za prawosławiem nic nie słyszał w okolicy.

Antoni Tyszyński, kasjer kolei żelaznej w Stanisławowie opowiada, że Nyczaj nie mówił mu nigdy o korespondencji z zagranicą. Zamierzał utworzyć towarzystwo gospodarskie i przemysłowe — z główną siedzibą w Stanisławowie i z filiami po całym kraju.

Prok. zapytuje Nyczaja: Dlaczego w śledztwie powiedziałeś pan, że mówiłeś temu świadkowi o treści listów Olgi Hrabar. Nyczaj. Powiedziałem, że „zdaje mi się, iż mu mówiłem."

Jan Dankiewicz, właściciel drukarni w Stanisławowie, zeznał, że za druk jednego numeru *Hospodara i Promyszlennyka* płacił Nyczaj 23 złr., płacił regularnie, choć nieraz był w kłopotach.

Hier. Kordasiewicz reprezentant banku rolniczego w Stanisławowie, podał szczegóły mniej ważne.

Józef Beer funkcjonarjusz policji miejskiej zeznał, że Trembicki należał do partji moskiewskiej, był najzjadliwszym moskalofilem, mięszał się do wszystkich agitacyj i występował przeciw Polakom. W ruskim teatrze amatorskim grywał role komiczne (wesołość). W grudniu r. 1881 trzy razy po sobie jeździł do Lwowa.

Dr. Dulęba prosi o skonstatowanie, że świadek w swoich zeznaniach do kółka moskalofilów w Kołomyi policzył pp. Kulczyckiego, Biłousa i Koczyndyka.

Trembicki usiłuje zdemaskować powagę świadka Beera, twierdząc, że inspektor policji jest w Kołomyi właściwie dozorcą nad śmieciem miejskiem. Ot powiem, co on był — dyurnistą przy sądzie.

Dr. Łubiński. Inspektor policji, to tak coś jak we Lwowie rewizor. Tremb. At! jeszcze gorzej (wesołość).

Mikołaj Czerniszew obrządku wschodniego, właściciel realności w Kołomyi, b. redaktor *Staroobrjadowca* opowiada w protokole: Schodziliśmy się z Trembickim na piwo, a czasem on do mnie przychodził na czaj rosyjski. W pośród rozmowy twierdził nieraz, że w Moskwie lepiej jak u nas. Ja mówiłem, że źle, i pokazywałem na dowód dzienniki: *Wiestnik* i *Stranę*.

Antoni Holender zecer w drukarni Biłousa podał: Mówiono o Trembickim, że należy do moskalofilów — chociaż w kółku znajomych mówił po polsku. Potwierdza to zeznanie Szymon Andrusikiewicz.

Maciej Michta księgarz w Kołomyi, zeznał, że listy do Trembickiego oddawał listonosz w księgarni, gdzie adresat przychodząc „na gazety" odbierał. Listów z Moskwy lub podejrzanych przesyłek nie było.

Piotr Ninowski, obecnie żołnierz pułku Parma w Kołomyi, ten sam, który się upominał o resztę przysłanych na ręce Trembickiego pieniędzy od ks. Cybyka na opłacenie czesnego — nie zeznał nic ważnego.

Po odczytaniu zeznań Grzegorza Żukowskiego, sekretarza starostwa w Zaleszczykach, i zeznań żandarma Bieleckiego, że w okolicy nie było żadnych aresztowań za szpiegowanie fortyfikacyj, odracza przewodniczący posiedzenie do środy.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: „Stryj d. 9. lipca 1882. Szanowna redakcjo! Niniejszem prostuję wyrażenie się ks. Naumowicza, jakoby tenże miał małe zajście ze mną, i to tylko na pogrzebie starszego brata cerkiewnego.

Zajścia miały miejsce od początku stycznia 1880 do czasu mego pobytu w Skałacie, to jest do 1. czerwca 1881.

Ucząc religii w szkole skałackiej byłem zmuszony odbierać dziatwie broszurki zakazanej treści: „Posłannyk Najsłodszego Jezusa etc.", które z rąk ks. Naumowicza wychodzić miały drogą pośrednią (tak dzieci się tłumaczyły).

Kilkakrotnie musiałem występować na ambonie w obronie praktyk religijnych naszemu obrządkowi tylko właściwych, gdyż mię wieści dochodziły, że ks. Naumowicz w cerkwi wśród kazania przeciw takowym powstaje.

Zajście zaś to, które ks. Naumowicz jako niewinne i zbyt małe maluje — było nader wybitne — miało ono miejsce w cerkwi wobec zgromadzonego ludu obojga obrządku — słowy: „pocoście tutaj przyszli" dał mi ks. Naumowicz do poznania, żebym bezzwłocznie z cerkwi ustąpił. Wyszedłem, tłumacząc sobie w ten sposób, że obecność moja jako kapłana katolickiego w cerkwi dla ks. Naumowicza nie jest nader miła; z tej też przyczyny miał ks. Naumowicz zajście z równoczesnym burmistrzem skałackim i kilku radnymi, którzy tego samego dnia ks. Naumowiczowi czynili ostre wyrzuty obok grobu zmarłego brata cerkiewnego, za tak łaskawe przyjęcie mię w cerkwi.

O tyle prostuję zeznanie ks. Naumowicza, co może szanowna redakcja w szpaltach swego czasopisma umieścić, jeżeli za stósowne uważa.

Kreślę słowa prawdy.

*Ks. J. Szeligiewicz*, przed rokiem wikary w Skałacie, obecnie w Stryju.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 11. lipca.*

* **Temperatura** od wczorajszego wieczora, za zmianą wiatru na północny opadła do 15 stopni. Dziś mamy od rana ulewny deszcz.

* **Pogłębienie Pełtwi**. Jak się dowiadujemy, cały operat, dotyczący tej ważnej dla naszego miasta sprawy, a wypracowany w Magistracie na podstawie wniosku dr. Żnilińskiego, znajduje się obecnie w Towarzystwie politechnicznem, od którego zażądano opinii i wniosków technicznych. Spodziewamy się, że znane z gorliwej działalności swej Towarzystwo politechniczne, zechce dołożyć starań, aby sprawa ta jak najprędzej mogła być zbadaną w właściwej sekcji Rady miejskiej a następnie przedstawioną do stanowczej decyzji pełnej Rady.

* **Ze szkoły Czackiego**. Z dniem 1. września br. otwartą będzie w szkole żeńskiej im. Czackiego prowizorycznie klasa piąta.

* **Dla towarzystwa „Harmonii"** nadesłał nam jeden z urzędników kolei Czerniowieckiej ze składki między urzędnikami tejże kolei 13 złr. 70 ct. Inicjator tej składki w pisanym do nas liście robi następującą uwagę: „Nie wątpię, że i większe składki możnaby uzbierać, gdyby towarzystwo „Harmonia" pamiętało, że czasem i dla publiczności uczynić coś należy. Już od dłuższego czasu nikt tej muzyki nie słyszał, a nie trudno spotkać takich, którzy nie wiedzą nawet, iż taka muzyka istnieje. Gdyby „Harmonia" choć raz na tydzień przygrywała godzinę publicznie w ogrodzie Miejskim, lub na Wysokim zamku." Na ten projekt godzimy się zupełnie. Grywanie za pieniądze po festynach nie jest wywzajemnieniem się publiczności za opiekę. Przytem popularyzowałoby to „Harmonię". Spodziewamy się, że dyrekcja „Harmonii" wprowadzi w życie tę myśl szczęśliwą.

* **Przedwczesne samochwalstwo**! Pod tym tytułem *Dziennik Polski* daje nam odprawę (tak mu się przynajmniej wydaje) z powodu, że zanotowaliśmy, iż powtórzył za nami po trzech dopiero miesiącach wiadomość o upadku kandydatury pana Kowalskiego na radcę nadwornego przy trybunale najwyższym i mianowaniu na tę posadę p. Trusza. Otóż w numerze z dnia 15. marca b. r. umieściliśmy w rubryce „Lwów" następującą wiadomość (dosłownie): „Przy tej sposobności nadmieniamy, że mianowanie p. Kowalskiego radcą nadwornym przy trybunale najwyższym było już rzeczą pewną, zupełnie przygotowaną, lecz po mowach pp. Kułaczkowskiego i Hausnera, rzecz cała została cofniętą i mianowany został prezes sądu przemyskiego, pan Trusz". Wiadomości tej podanej przez nas przed przeszło 3 miesiącami, nikt nie zaprzeczył, bo była prawdziwą. *Wiener Abendpost* zaprzeczyła tylko przekręconej, źle wystylizowanej wiadomości *Dziennika Polskiego*. Oto jak wyglą1a nasze „przedwczesne samochwalstwo!"

* **W sprawie manifestu ruskiego**, wymierzonego przeciwko moskalofilom, otrzymujemy następujące oświadczenie:

„Szanowna redakcjo! Dla osłabienia doniosłości manifestu nowego stronnictwa ruskiego, ogłoszonego w przeszłym tygodniu, twierdzi *Słowo* w najnowszym numerze, jakoby on był wyłącznie mojem dziełem. Potępiając ten akt, usiłuje również i *Sztandar Polski* przedstawić go wyłącznie jako dzieło moje.

„Miałbym to sobie za zaszczyt najwyższy, gdybym mógł przyznać się do tej insynuacji *Słowa* i *Sztandaru Polskiego*. W interesie prawdy muszę jednak oświadczyć, że manifest ów, jest dziełem zbiorowem liczniejszego grona ruskich patrjotów, którzy dla naradzenia się nad tym przedmiotem zjechali się do Lwowa z rozmaitych okolic kraju, niektórzy przyjechali o kilkanaście mil końmi na to zgromadzenie. Inicjatywa do zjazdu wyszła nie odemnie, tylko od innych osobistości, na manifeście podpisanych, i dopiero w ostatniej chwili zostałem przez nich do udziału w naradach zaproszony łaskawie. Cel zjazdu był już bez mojego udziału ułożony i określony w drodze korespondencji tak, że ja przyszedłem już do gotowego.

„Pozwoli też Szanowna redakcja zrobić mi uwagę, że *Słowu* nie dziwię się, jeżli wprost przeciwko niemu wymierzony zamach chce odparować fałszywem postawieniem rzeczy. *Słowo* musi tak postępować ze względów politycznych. Nie mogę jednak pojąć, z jakich pobudek *Sztandar Polski* solidaryzuje się w tym względzie ze *Słowem*? Winszuję mu — ale nie zazdroszczę.

Lwów d. 10. lipca 1882.

Z uszanowaniem

*Teofil Merunowicz*".

* **W jakim języku** porozumiewają się dwa od wieków złączone z sobą ludy słowiańskie? Na to pytanie, pisze *San*, znajdą czytelnicy najlepszą odpowiedź w następującym akcie urzędowym, który jako curiosum dosłownie podajemy. Z. 2156. Note! Die mit der geehrten Zuschrift vom 11. Mai l. J. Z. 293 anher mit Zwanzig fünf Stück zugemittelten Lose werden, da sie hier nicht angebracht werden konnten, sammt ihrem Verzeichniss achtungsvoll rückgeschlossen

Vom bisch. gr. kath. Ordinariate.

Przemyśl am 26. Juni 1882. Gr. Szaszkiewicz mp. General-Vikar u. Off.

An das löbliche Ausstellungs-Comité der k. k. galizischen agronomischen Gesellschaft hier.

Ks. Szaszkiewicz nie wie zapewne, że komitet wystawy rolniczo-przemysłowej choć nie tak dobrze jak on polskim, lecz w każdym razie włada językiem ruskim o tyle, iżby zrozumiał odpowiedź w tym języku, że zatem używanie obcego języka było

# Z KRYNICY.

Szumnie, ale groźno zapowiada się w tym roku sezon kąpielowy w Krynicy. Nie dla tego, że panująca od dwóch tygodni niepogoda i spowodowane przez nią siedzenie w pokoju, usposabia do hypokondrji i do pesymistycznych zapatrywań na tutejszy klimat — nie dla tego, że orkiestra pod przewodem p. Wrońskiego, zadając dwa razy dnia kłam świetnym trydycjom zdolnego kapelmistrza, niezawsze mile w tym roku dochodzi uszów słuchaczy, a niekiedy nerwy do irytacji nastraja, skutkiem nieharmonijnego doboru członków orkiestry, tudzież nieustannego powtarzania tychże samych produkcji muzycznych, — nie dla tego, że rozpoczęty przed trzema laty wodociąg, rokujący wielkie nadzieje polepszenia stosunków hygienicznych i upiększenia tutejszego zdrojowiska, do tej chwili nie funkcjonuje, a i w bieżącym sezonie wcale funkcjonować nie będzie z ujmą wielorakich korzyści z niego spodziewanych — ale dla tego, że zjechało się już dotąd przeszło dwa razy tyle gości (1250), co w roku zeszłym o tej samej porze — ale i dla tego, że liczba wydawanych teraz dziennie kąpiel, jest podwójną wobec zeszłorocznej statystyki kąpielowej — a przedewszystkiem dla tego, że z każdym dniem widzi się przerażający przypływ „cierpiących", napływ przejmujący dreszczem na samą myśl ścisku, jakiego się spodziewamy ku końcowi lipca.

Doprawdy wątpić przychodzi, czy wystarczy 965 pokojów, jakiemi Krynica obecnie dysponuje, na pomieszczenie wszystkich gości, tudzież czy już w tym roku nie zabraknie miejsca do kąpieli, pomimo 100 gabinetów łaziennych. Wprawdzie jeden z tutejszych właścicieli domów, filantrop czystej wody, obiecał utrzymywać zawsze w swej willi kilka pokojów dla osób niemogących znaleźć na razie pomieszkania; by jednak zmusić ich do najszybszego opuszczenia chwilowej kwatery, a rezerwowania jej dla nowoprzybyłych, postanowił z pobudek li filantropijnych żądać za łóżko 5 guldenów! Spieszcie się więc przyjaciele Krynicy, a niebacząc na miłościwą moc tutejszego filantropa, przybywajcie odetchnąć górskiem powietrzem, zanim ten łyk niewinny nie zagrozi suchotami waszej kieszeni.

I rzeczywiście Krynica zasługuje ze wszech miar na odwiedziny. Wśród pogody wyborne tu powietrze w blizkim uroczym parku i jego promenadach; mnóstwo tu środków leczniczych; nie brak opieki lekarskiej, a nie ma za jej udzielanie normaliów, jakich według *Kurjera Warszawskiego*, doczekała się za powodem dr. Dworskiego Szczawnica; w ogóle tutejsze pomieszkania i stół „pod Barankiem" zadawalniające; słowem wszystko tu składa się w harmonijną całość ku odzyskaniu zdrowia, bo są ku temu racjonalne środki i wszelkie warunki.

Kto widział Krynicę przed trzema laty a porówna ją z dzisiejszym jej stanem, znajdzie niezaprzeczenie wiele ulepszeń, zmian i nowości. Najpierw uderzy go nowa ulica, powstała na górze naprzeciw głównego zdroju, już zaludniona, chociaż niegustownie zabudowana, obok której stanie w przyszłości główny gościniec komunikacyjny dla wozów i przepędu bydła, które dotychczas pędzone przez sam środek zakładu cztery razy dnia, niemiłe sprawia spacerującym niespodzianki. Otóż już w przyszłym roku stanie tu droga publiczna, okrążająca zakład, poczynając od nowych łazienek aż do alei lipowej, gdyż już obecnie budują most na rzece, a część nasypów owej drogi jest na ukończeniu. Wielka szkoda, że dyrekcja, której rzetelne należy się uznanie za budowę pomienionej drogi, nie przedłużyła jej o pareset metrów poza dom Müllera, tym bowiem sposobem dobroczynne skutki nowej komunikacji dla przyszłości zdrojowiska byłyby zupełne, gdy w projektowanej obecnie jej długości będą tylko połowiczne, nie gwarantując rozwoju zakładu, a nawet dobroczynnych następstw tej drogi, niewiele zyska terytorjum skarbowe; piękna zaś dzielnica Krynicy, gdzie stoją domy: „pod Pagatem," „pod Krakowiakiem", „pod Gwiazdą", hotel „pod Trzema różami", tudzież mnóstwo innych gościnnych domów, korzyści nowej drogi zupełnie będą pozbawione. A przecież bardzo łatwo dałoby się owę drogę przedłużyć, tem więcej, że grunt żadnych zgoła nie nasuwa trudności.

Więcej jeszcze jak owa droga uderzy oko widok pięknego budynku nowych łazienek borowinowych. Gmach to murowany, blachą kryty, od dawnych łazienek całkiem niezależny, bo posiadający osobne pompy i kotły parowe. Już to patrząc na urządzenie i schludne utrzymanie obu tutejszych gmachów łaziennych, na te wysokie kominy rysujące się jak maszty tryumfalne na tle zielonego lasu, reflektować się potrzeba, że to nie Franzensbad, nie Kissingen, ale nasze iście polskie zdrojowisko, które dobitnie dowodzi, że i u nas w krótkim czasie wiele zrobić można, byle tylko nie stała na zawadzie niechęć i byle było rzetelne zamiłowanie i wytrwałe poświęcenie się dla obranego zadania. Wszakże dzięki opiece dyrekcji, dzięki zabiegom komisji zdrojowej przewodniczonej przez starostę Zborowskiego, i dzięki miejscowemu zarządowi, Krynica uderzająco rozwija się, ulepsza i potężnieje, a powszechna wiara w jej przyszłość coraz więcej wzrasta, czego dowodem nowopowstające wille prywatne: jak pp. Kozubowskiego, Wasiłowskiego, pani Żurakowskiej i wiele innych.

Wielką a nową akwizycję ku uprzyjemnieniu pobytu, stanowi tu już niebawem na użytek publiczny oddać się mająca arena teatralna, wystawiona tego roku staraniem komisji zdrojowej, zawierająca obszerną scenę, 20 pokojów dla artystów dramatycznych, tudzież wielką amfiteatralną salę widzów w ten sposób urządzoną, iż za pomocą łatwego mechanizmu, daje się ustawić poziomo i zamienić na salę balową, trzykroć wyższą od sali „pod barankiem", a o wiele od niej większą. Tutejsza arena teatralna, o 9. wyjściach na ulicę, przy zręcznem pomieszczeniu licznych jej schodów, stokroć jest przyzwoitszą, wygodniejszą i bezpieczniejszą, aniżeli nasze letnie teatra w Krakowie i we Lwowie. Jest to nawet budynek wcale ładny i okazały.

Ale o ile kwitnie w Krynicy sztuka budowania domów tanich, a sowicie rentujących się, o tyle strona dekoracyjna tutejszej architektury bardzo jest na nizkim stopniu. Tutejsze nowe domy gościnne bez wyjątku są niegustowne, a co jeden to brzydszy. Styl ich skrzynkowy, przypominający szopki noworoczne; dekoracja zaś ich śmieszna a powtarzająca się aż do znudzenia. Co gorsza, zaniedbanie to strony artystycznej w budynkach daje się spostrzegać nawet w nowych łazienkach, których zewnętrzne ozdobienie i pomalowanie przedrzyźnia wszelkiemu pojęciu artystycznemu. To też spodziewać się należy, że mający się tu budować *Kurhaus* dla ostatecznego ukoronowania zakładu, a na któryto gmach, o ile słychać, ma być rozpisany konkurs, nieulegnie smutnemu losowi panującej tu architektury; ale da świetny przykład wytwornego smaku, rzetelnej wygody, a pouczy tutejszych budowniczych estetyki i poznajomi z komfortem.

Nieskończenie wyżej pod względem piękna stoją tutejsze spacery, jakich nie posiadają ani sławny Franzensbad, ani przechwalana Szczawnica, ani wiele innych okrzyczanych zdrojowisk. Park i jego działy: Janówka, Dietlówka, Elwardówka, Michasiowa, chodnik Sieglera, ciągnący się horyzontalnie w długości około dwóch kilometrów wśród lasu, cóż to za urocze spacery, pełne na przemian słońca i cienia, wonieające balsamicznym zapachem żywicznego lasu, zachowujące całą dziewiczość, urok i korzyści jego powietrza! Wielkie bo też groziło tutejszemu parkowi i jego promenadom niebezpieczeństwo, gdy poprzedni tu ogrodnik swą nieświadomością i niedbalstwem z każdym rokiem coraz więcej wzrastającem, powstrzymywał rozwój gospodarstwa ogrodniczego. Ale dzięki dobrej woli i energii przewodniczącego w komisji zdrojowej, zaczęła się nowa era od kwietnia b. r. dla ogrodnictwa krynickiego: przyjęciem ogrodnika, posiadającego znajomość i rzetelne zamiłowanie swego zawodu, a okazującego wiele dobrych chęci i pilności. Już dzisiaj zaznaczyć można na spacerach miłe dla oka ich przeobrażenia, porządek i czystość, a nawet sprawiedliwie da się powiedzieć, iż promenady te małoby zostawiały do życzenia, gdyby czynności gospodarczo-administracyjne zakładu zawsze i wszędzie należycie uwzględniały stronę jego estetyczną, i ustawicznie dążyły do nadania całości zakładu ponętnego wejrzenia. Niestety tak nie jest, skoro jedna z pierwszorzędnych promenad i alei w parku, zawalona stosem drzewa opałowego i kupami borowiny, wygląda jak wjazd do fabryki sztucznych nawozów.

Prawdziwie nicby Krynicy zarzucić nie można, gdyby jeszcze zarząd usunął powyższe usterki — gdyby zamiast jednej posługaczki na cały dom skarbowy, przez kilkanaście rodzin zamieszkały, dodał drugą kurytarzową, jakto się praktykuje w Szczawnicy — gdyby dziewczętom posługującym przy źródle i w łazienkach zakazał stroić się we fryzury, szyniony i lakierowane kamaszki, a polecił im nosić schludny strój miejscowy — a przytem, gdyby nie pozwalał p. kapelmistrzowi z najwyższem lekceważeniem publiczności opuszczać dla uprzyjemnienia nudnej pogadanki p. Żaby, altanę muzyki, i pozbawiać całą publiczność tego, za co płaci.

Wszystko to są drobiazgi, która zarząd łatwo usunąć i poprawić może — którym wreszcie większej wagi ani znaczenia nie przypisujemy. Ale faktem jest nader pocieszającym, któremu nikt zgoła nie zaprzeczy, bo zaprzeczyć nie zdoła, iż zakład krynicki nader świetnie się rozwija, a z każdym rokiem widocznie udoskonala się — i że przy ojcowskiej opiece dyrekcji lasów, Krynica wkrótce stanie się pierwowzorem polskich zdrojowisk. A niezadługo to nastąpi, skoro Krynica posiadając znakomite zdroje, świetne łazienki, urocze i rozległe spacery, ulepszone pomieszkania, stałą arenę teatralną, a w przyszłości kościół i „Kurhaus", będzie miała prawo zaliczać się do rzędu prawdziwie europejskich zdrojowisk; wówczas do szczęścia pięknych jej pacjentek niczego nie zabraknie oprócz...... oprócz licznych reprezentantów brzydkiej połowy rodu ludzkiego, bez których żaden bal, wycieczka lub zabawa udać się nie może. Tego rodzaju kontyngensu niestety Krynica nieposiada i nieposiędzie, dopóki obok zdrojów mineralnych nie stanie zakład hydropatyczny, dzisiaj powszechnie w modzie będący, lub jaki inny, byle nie wyłącznie dla samych kobiet przeznaczony.

Powiem na zakończenie, że wspominając przed chwilą o kościele, niemiałem na myśli dzisiejszej małej drewnianej kapliczki; owszem poważną murowaną świątynię odpowiednią całości zakładu, którą według gotowych już planów wkrótce mają tu budować; zajmujący się bowiem tą sprawą komitet, zawiązany pod protektoratem: ks. Leonowej Sapieżyny, Włodz. hr. Dzieduszyckiego i dyrektora Sieglera, uzyskał pozwolenie zbierania składek w całym kraju, tudzież urządzenia loterji fantowej w lipcu r. b. na fundusz budowy rzeczonego kościoła. Spodziewać się należy, że opieka tak wpływowych osób, a ofiarność i religijne uczucia gości pomnożą szczupły fundusz 4.000 zł. wynoszący, jaki dotychczas na cel budowy tego kościoła w kasie oszczędności się procentuje.

Słowem, wszystko tu rośnie, rozwija się, a nawet błogosławione owoce już przynosi, dzięki zacnym chęciom, uczciwym zamiarom, i wspaniałomyślności władz rządowych i autonomicznych. Oby one nie ustawały w rozpoczętem swem dziele... restytucji Krynicy po myśli wiecznej pamięci jej wskrzesiciela, jakim był nigdy niezapomniany dr. Dietl.

Krynica d. 6. lipca 1882 r.

tu co najmniej śmieszności, na którą nie wypadało narażać ani swej osoby ani ordynarjatu biskupiego. Chyba, że ks. S. jest tego zdania, które ongi wielu urlopników wojskowych podzielało, iż szczytem wykształcenia człowieka jest znajomość języka niemieckiego. Obecnie inne pod tym względem panują przekonania, [illegible] nym jest nawet uczniom szkół normalnych, a prosta przyzwoitość nakazuje człowiekowi wykształconemu używać tego języka do odpowiedzi, w jakim doń pisano. Jeżeli go zaś nie posiada, wolno mu odpisać w języku ojczystym. Czyżby to miało być w tym razie jakimś dowodem ultrajolnych uczuć?

**† Krystyn Ostrowski**, jeden z wybitnych literatów naszych, umarł dnia 4. b. m. w Lozannie. Urodził się on w r. 1811 we wsi [illegible] pod Rawą z ojca Antoniego, wojewody i komendanta gwardji narodowej w Warszawie. Kształcił się w kolegium Pijarów na Żoliborzu, a następnie w uniwersytecie warszawskim. W r. 1831 zaciągnął się jako szeregowiec do wojska i później [illegible] jako kanonier pod wodzą Bema. Odznaczony krzyżem virtuti militari, po upadku powstania poszedł na emigrację. W r. 1833 brał udział w belgijskiej walce o wolność i odznaczył się przy oblężeniu Antwerpji. W r. 1837 porzucił służbę wojskową i oddał się zawodowi pisarskiemu. Wydał po francusku zbiór poezyj p. t. „Noce na obczyźnie" bardzo w swoim czasie popularne i chwalone przez pierwszych krytyków, tłumaczył niektóre poematy Mickiewicza na francuskie, w r. 1838 napisał trzechaktową tragedję p. t. „Fra galee de Rimini", graną kilkakrotnie w Paryżu, w r. 850 dramat w 5 aktach „Jadwiga polska, czyli Jagiellonie", komedję „Lampa Davy'ego", „Grzeidy", „Oblężenie Wiednia", „Marję Magdalenę" i t. d. Wiele innych utworów francuskich przetłumaczył na język polski. Trzytomowe jego dzieło p. t. „Lettres slaves" zawiera zbiór artykułów o Polsce, o rządach najezdniczych, polskich uczonych, artystach, poetach i t. d.

Zasługi literackie nie przeszkadzały mu w sprawach politycznych wielkiej wagi. W r. 1848 udał się do Niemiec i tam wydał broszurę o konieczności odbudowania Polski, następnie przybył do Krakowa i stanął [illegible] list otwarty do cesarza Ferdynanda I przeciw bombardowaniu. W czasie wojny węgierskiej przesłał z p. Krystyn Ostrowski memorjał o interwencji moskiewskiej ministrowi wojny w Paryżu. Podczas wojny wschodniej zajmował się gorliwie sprawą odbudowania Polski, pisał memorjały do ministrów i do Napoleona III, słowem działał zawsze w przekonaniu z zapałem. W r. 1869 jako delegat emigracji polskiej był obecnym przy zakładaniu kopca Unji Lubelskiej we Lwowie. W fundamentach kopca złożył medal srebrny i bronzowy, wybity w Paryżu na cześć trzechsetnej rocznicy unji Lubelskiej oraz ziemię z mogił Mickiewicza, Niemcewicza, Kniaziewicza, Lelewela, Klementyny Hoffmanowej i innych [illegible] polskich. W roku 1879 opuścił Francję, osiedlił się w Lozannie i tam zakończył żywot poczciwy, pełen zasług i poświęcenia. Ś. p. Krystyn Ostrowski był bardzo bogatym człowiekiem. Bogate swoje zbiory wraz z biblioteką zapisał ś. p. Krystyn Ostrowski muzeum w Rapperswylu i przeznaczył 30.000 franków na utrzymanie tychże. Cały z swój majątek w gotówce wynoszący 300.000 franków przeznaczył na stypendja dla chcących [illegible] kształcących się w różnych zakładach naukowych za granicą, a egzekutorem swej ostatniej woli mianował muzeum Rapperswylskie. Cześć pamięci wielkiego patrjoty!

*** Loterja krynicka.** Na rzecz loterji fantowej, z której cały dochód przeznaczony jest na budowę kościoła w Krynicy, przysłał cesarz w darze bardzo piękny i misternie wykonany srebrny serwis do herbaty, wartości 600 złr.; oglądać go można do 20go b. m. na wystawie w cukierni p. Leopolda Rotlendera. — Ciągnienie losów loterji krynickiej odbędzie się nieodwołalnie 1. sierpnia b. r. w Krynicy. — Biletów na loterję krynicką po 20 ct. i po [illegible] nabyć można we Lwowie w cukierni p. L. Rotlendera i w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

*** Komitet wystawy przemyskiej** pragnąc przed otwarciem wystawy dać katalog obejmujący dokładny opis wszystkich okazów, wzywał niektóre przez krajowe dzienniki, lecz prócz tego do każdego z panów wystawców wystosował osobną odezwę o nadesłanie potrzebnych do katalogu dat.

Gdy dotychczas wielu panów wystawców niepojmując własnego interesu, opisu swoich okazów nie nadesłali, przeto upraszamy ich o nadesłanie potrzebnych dat najdalej do dni 5ciu, gdyż w przeciwnym razie tylko ich wina będzie, jeżeli w katalogu pominięci lub tylko pobieżnie wymienieni zostaną.

*** W miejscach kąpielowych**: Iwonicza, Szczawnicy i Krynicy, urządzać będą koncerta pp. Wilhelm Czerwiński znany kompozytor i Gerbicz tenorzysta, obecnie profesor konserwatorjum muzycznego we Lwowie, który interpretował będzie utwory Moniuszki, Schuberta, Schumana, Mikulego i Czerwińskiego.

*** Karol Pohoracki**, weteran z r. 1831 przeżywszy lat 73, umarł w Mościskach. Służył on w 1 pułku ułanów i raniony na polu bitwy, leczył się w szpitalu wileńskim, wzięty został wraz z innymi do niewoli, w której przebył lat 7. *R. c. p.*

*** Poeta-naftciarz.** Nowe źródło nafty wykazało się w Ropicy, własności dr. Adama Asnyka.

*** Nowe pismo.** Pod tytułem *Pojednanie* wychodzić zaczęło w Brodach, organ izraelitów tamtejszych. Głównym zadaniem pisma jest, aby pismo stało się środkiem do usunięcia niemieckiego żargonu u niższych warstw społeczeństwa żydowskiego. *Pojednanie* wychodzić będzie pod protektoratem [illegible], notarjusza w Brodach, — na odezwie programowej podpisani zaś pp. M. A. Lindau i H. Fion.

*** Dla cierpiącej na piersi**, która utrzymuje swą matkę, nieuleczalnie chorą, nadesłał dr. O. z Leżajska 3 zł. — Razem z poprzedniemi złożono dotąd 28 zł.

*** Muzeum** Imienia Dzieduszyckich zamknięte na czas wakacyj od 15. lipca, aż do ogłoszenia.

*** Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 10 — 1, w poniedziałek 50 c. w inne dni 20 c.

*** Muzeum zakładu im. Ossolińskich** codziennie od godz. 9 do 1.

*** Jutro** we środę: Św. Henryka. — Św. Sob. SS. 12 Ap.

*** Wiadomości policyjne** z dnia 10go b. m. Wolf Meller 26 lat liczący, izraelita średnio wzrostu, rumianej twarzy, blondyn, o małej krótko strzyżonej brodzie, po [illegible] kwoty 200 zł. na szkodę swego chlebodawcy Sch. umknął ze Lwowa.

Skradziono: Panu S. O. z pomiesz. l. 4 ulica Kleinowska [illegible] palto letnie wart. 25 zł. i kurtkę popielatą wart. 15 zł.

Pani E. zgubiła na ulicy Zielonej połowę bransoletki srebrnej, składającą się z samych ogniw 15 kulczek sznurowych.

Złożono w pol. 12 znalezionych kluczyków na kółku mosiężnem.

— (*S. Ch.*) **Z Buczackiego**, 7. lipca. Najprzewieleb. nasz ks. biskup S. Morawski podczas przedświętnej wizyty swej kanonicznej w dekanacie buczackim, wszędzie był z największym entuzjazmem przez lud i wszędzie wyrazami w tym dekanacie witany. Najdostojniejszy ks. biskup w czasie misji swej kanonicznej w tutejszym dekanacie, konsekrował 3 kościoły, a mianowicie: w Kowalówce, Baryszu i Koropcu nad Dniestrem. Ostatnia [illegible] w Koropcu szczególniejszym zbiegiem okoliczności wypadła w dniu 2. lipca b. r. w dzień Nawiedzenia Matki Boskiej, a więc w 455. rocznicę podpisania aktu erekcyjnego przez Władysława Jagiełłę, króla polskiego, odnoszącego się do kościoła i probostwa łać. w Koropcu, a mianowicie 2. lipca 1427 roku. Kościółek modrzewiowy, który król zbudować kazał, już dla wielkiej ruiny [illegible] Koropcu, mimo że dźwigał na swych barkach tyle wieków. Wskutek starości i niestosownego miejsca rozebrano go, a miasto jego zbudowano na stokach malowniczego wzgórza kosztem właściciela Koropca p. Mysłowskiego z współudziałem parafian przedziwny kościół murowany, który jest ozdobą całej okolicy nadniestrzańskiej [illegible]. Kościół wspomniony został ostatniemi czasy za staraniem Przewieleb. ks. Władysława Jachimowskiego dziekana buczackiego i proboszcza koropieckiego, ozdobiony pięknemi ołtarzami wewnątrz i zaopatrzony we wszelkie potrzebne przedmioty kościelne, za co należy mu się wszelkie uznanie. Najprzew. ks. biskup po odbyciu wizyty kanonicznej i konsekracji kościoła w Koropcu, udał się stąd w dniu 4. b. m. w dalszą podróż w dekanat stanisławowski — mimo napotykanych rozlicznych przeszkód — a w szczególności ciągłych deszczów i upałów. — Nakoniec niech nam wolno tu nadmienić będzie, iż Najdostojniejszy ks. biskup Sew. Morawski nie przejdzie przez tę winnicę Pańską bez zbawiennego i nieścieralnego śladu swej błogiej działalności, a najwymowniejszym dowodem tego twierdzenia przedświętego obecną wizytę kanoniczną, tak ze wszech miar świętą.

## Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dr. Antoni J. **Opowiadania historyczne** wyszła serja trzecia w 2 tomach nakładem Gebethnera i Wolfa. Czytelnikom naszym znane są dobrze dawniejsze opowiadania historyczne tego autora, tyczące się przeważnie dziejów Podola i Ukrainy. Obecna serja zawiera również zajmujące obrazki z naszej przeszłości. Styl i traktowanie przedmiotów czynią obrazki te przystępnemi i dla tych, dla których historja systematyczna byłaby za ciężką. [illegible] zawiera ona następujące obrazy: Karol Prozor, ostatni oboźny litewski, Antoni Nowina Złotnicki, Benedykt z [illegible], [illegible], Straszny Józef, Czartoryscy i Repnin. Tom II zawiera: Trzo książęcy za kobietą, Jak się żyło na kresach ukraińskich przed laty [illegible] kozacką, Jeden z wielu, Gospodarstwo naszych pradziadów, Niemierzyce.

Tym samym nakładem wyszła bardzo pożądana biografja znakomitego naszego kompozytora p. t. **Życie listy i dzieła Fryderyka Chopina**, przez Maurycego Karasowskiego w 2 tomach. Wyczerpująca ta biografja była bardzo pożądaną, gdyż dotąd nie mieliśmy żadnej zupełnej o naszym nieśmiertelnym mistrzu. Chopina nietylko polska publiczność lecz cały świat muzyczny [illegible] a życie jej [illegible] ciekawem i pociągającem. Podziwiamy w nim sztukę a kochamy człowieka z sercem i rodaka.

Dalej wyszły nakładem tej samej firmy: **Komedja rodzinna** Władysława hr. Koziebrodzkiego serja pierwsza; „Podręcznik dla właścicieli małych lasów" Alfreda hr. Łosia; „Rady dla młodych mężatek" dr. Jana Stelli-Sawickiego, inspektora szkół; [illegible], „Ostatnie lata Witolda", studjum z dziejów litewskich [illegible] p. Antoniego Prochaski. Ostatnie to tylko dzieło nieodżałowanej pamięci śp. Antoniego.

— **Mohort.** Jeden z najpiękniejszych rapsodów Wincentego Pola, w którym znakomity ten poeta wspaniałemi rysami skreślił rycerską przeszłość naszą, wyszedł obecnie w przepysznem ilustrowanem wydaniu, nakładem księgarni H. Altenberga (F. H. Richters) w formacie in folio, na wzór wydanego przez tę firmę „Pana Tadeusza". Zeszyt I „Mohorta", leży właśnie przed nami [illegible] ilustratorem tego poematu jest Kossak. Mało kto z polskich rysowników, tak oddać może ducha wiejącego z poezji Pola, jak ten artysta, o którym śmiało można powiedzieć, że reprezentuje w malarstwie naszem tenże sam kierunek, który Pol reprezentował w poezji. Obaj oni doskonale się dopełniają i można powinszować wydawcy, że odgadł właśnie to powołanie ich dwóch. Zeszyt I „Mohorta" zawiera cztery ilustracje, z których pierwsza wyobraża biust poety, druga słynnego [illegible], trzecia progi dnieprowe, a czwarta, będąca koroną tego zeszytu: [illegible] w stanicy „Mohorta". Piękną tę i pełną rycerskiego ducha postać kresowego rycerza, odtworzył Kossak z wielką intuicją i prawdą, [illegible] talent znakomitego artysty. To też z niecierpliwością oczekujemy dalszych zeszytów tego wydawnictwa, [illegible]

— **Ateneum**, pismo naukowe i literackie, zeszyt za miesiąc lipiec zawiera: [illegible] przez Elizę Orzeszkową. Pomniki piśmiennictwa babilońsko-asyryjskiego. II. Pomniki historyczne. [illegible]

— **Przewodnik gimnastyczny**, organ Towarzystwa gimn. „Sokół" Nr. 7. zawiera: [illegible]

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 28. zawiera: 200,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. Bohdan Załeski. Szkic literacki, skreślony przez Józefa Tretiaka. [illegible]

(Rzeczy społeczne. Literatura i nauka. Teatr i sztuki piękne. Gospodarstwo, przemysł i handel. Wynalazki i odkrycia. Podróże i etnografia. Statystyka. Odpowiedzi redakcji. Szachy. Ryciny: Pomnik Mickiewicza, według nagrodzonego przez komitet konkursowy projektu Tomasza Dykasa. Obrazy z pobrzeży Niemna I. (3 widoki). Ojciec i syn. Z obrazu R. Ottenfelda. Szczęśliwa starość. Dodatek: Henryka Temple, przez Beniamina Dizraelego lorda Beaconsfield'a). Przekład Józefa Prackiego (ark. 19. koniec). Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

— **Przeglądu liter. i artyst. krakowskiego** wyszedł nr. 7 i zawiera: Z ostatniego zjazdu w Pradze, przez Ignacego Szyszyłowicza. Pan Jagielski, nowella Jelinka, przetł. St. K. Don Żuan Lorda Byrona, przetłumaczył Edward Porębowicz. (Dokoń.) Milionowa panna, powieść przez L. K. (c. d. Szkice etnograficzne: pogrzeby u Turków podług Grubego, podał Fr. Ks. Mroczko. Zapiski Tymoteusza Lipińskiego (c. d.) Przegląd literacki: Nowy organ dydaktyki podług metody Bakona ocenił R. Z. Drobne wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

ODCINEK: Kronika przez K. B. Echa: Powrót z obczyzny, konkurs artystyczny Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, wystawa w muzeum dr. Baranieckiego, komedje teatralne Müllera, słownik artystów. Do tego numeru dołącza się: Głowa wieśniaczki z okolic Krakowa, rysunek Witol a Pruszkowskiego.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Jakkolwiek w ostatnich dwóch tygodniach mieliśmy kilka dni deszczu, to przecież nie saszkodziło to bynajmniej widokom przyszłych zbiorów, lecz jedynie wstrzymało trochę żniwa. Obecnie dzięki pięknej pogodzie żniwa postępują raźno, a częściowo omłócone na Węgrzech żyta, i przenica wykazują dobry plon i świetną jakość ziarna. Próby nowego zboża były już na giełdzie wiedeńskiej w ubiegłym tygodniu.

Wiadomości nadchodzące z Ameryki są równie pomyślne jak z całej Europy, Francja tylko będzie miała żniwa mniej jak średnie i dlatego importować będzie musiała 10 do 12 milionów hektolitrów. Szwajcarja będzie w tej kampanii także wiele potrzebowała, ponieważ według otrzymanych wiadomości, są olbrzymie składy tamtejsze po większej części wyczerpane.

Ceny tak terminowe, jak i na towar gotowy spadły. Ochoty do kupna niema na żadnym placu zbożowym a nadzieja tańszych cen jest tak silną, że niektórzy konsumenci zmniejszają obrót swych fabryk, byle z drogim towarem w nową nie wchodzić kampanię.

Olbrzymi popyt na chmiel jaki był przed kilku tygodniami ustał. Cena jaką obecnie ofiarują jest zł. 70 do 90 za 56 kilo; ponieważ jednak nabywcy nie widzą towaru, ustanawiają jego wartość według jakości, jaka w ostatnich latach bywała odstawianą.

Lwów, dnia 8. 8 lipca b. r.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | zł. | 9·00 | — | 10·00. |
| „ czerwona | „ | 10·00 | — | 11·50. |
| „ „ banat. | „ | 10·00 | — | 11·00. |
| Żyto | „ | 5·50 | — | 6·00. |
| Owies | „ | 00·00 | — | 00·00. |
| Groch Victoria | „ | 00·00 | — | 00·00. |
| „ drobny | „ | 00·00 | — | 00·00. |
| Rzepak | „ | 00·00 | — | 00·00. |
| Konicz | „ | 00·00 | — | 00·00. |
| Jęczmień | „ | 00·00 | — | 00·00. |
| Rzepak terminowy | „ | 12·00 | — | 12.75. |

Inne podukta bez popytu i notowanie nominalne.

Uwaga: Przyjmujemy zamówienia na wszelkie gatunki żyta i pszenicy do siewu.

# Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do dziejów prześladowania żydów w caracie, przynosi nam *Kijewlanin* nowy przyczynek. Pewnemu uczniowi kijowskiego gimnazjum wyznaczono na sobotę termin do zdawania matury. Ponieważ był mojżeszowego wyznania, wystosował więc do dyrekcji szkoły prośbę, aby dała mu inny termin, gdyż sobota jest dla niego świętem. Dyrekcja odmówiła i skazała petenta na repetycję całego roku szkolnego, motywując to tem, iż ponieważ nie chce w szabas siadać do egzaminu, i uważa pracę umysłową w dniu tym za grzech, więc widocznie w ciągu całego roku nie pracował umysłowo we wszystkie szabasy, a przeto ucząc się tygodniowo nie sześć dni, lecz pięć, musi być o jedną szóstą mniej wykształconym od swych katolickich i prawosławnych kolegów. Byłoby to więc z jej strony niesprawiedliwością wobec tamtych, gdyby go na równi z nimi przypuściła do egzaminu.

* * *

*Gaulois* twierdzi, iż wie z najpewniejszego źródła, że Skobelew otruł się dygitaliną, a powodem samobójstwa była ta okoliczność, że policja wpadła na trop jego stosunków z nihilistami. Przybywszy do Moskwy, otrzymał depeszę, że aresztowano Tichockiego, jego przyjaciela. Ten Tichocki, syn jenerała, spokrewniony z pierwszemi domami w caracie, mianowany został przed kilku miesiącami, za protekcją ks. Worońcowa-Daszkowa, członkiem przybocznej straży carskiej. I jako carski „tiełochranitiel" donosił nihilistom o wszystkiem, co się dzieje na dworze, a carowi podrzucał otrzymywane od nich listy z pogróżkami. Kiedy więc Skobelew dowiedział się, że Tichockiego wtrącono do więzienia i zabrano jego papiery, zrozumiał, że nadeszła dla niego ostatnia chwila i przyjął dygitalinę, którą miał zawsze przy sobie.

* * *

**Wiedeń** d. 11. lipca. (Pryw.) Rząd uchwalił sejmy, które jeszcze nie były zwołane, zwołać na 6. września. W sejmie galicyjskim rząd z pewnością wniesie przedłożenie w sprawie funduszu indemnizacyjnego.

**Wiedeń** d. 11. lipca. (Pryw.) Herbst będzie znowu, jak zeszłego roku, objeżdżał swój okręg wyborczy i w kilku miejscach głos zabierał. — Cesarz Wilhelm odwidzi cesarza austrjackiego w Ischl d. 9. sierpnia.

**Berlin** d. 11. lipca. (Pryw.) Według *Vossische Ztg.* umarł Skobelew po kolacji i pijatyce, która trwała do rana.

**Petersburg** d. 11. lipca. (Pryw.) *Nowoje Wremia* donosi: Skobelew nie umarł w hotelu, ale u jednego ze swoich znajomych, i tylko trupa przeniesiono do hotelu.

**Petersburg** d. 11. lipca. (Pryw.) Dzienniki urzędowe nie wspominają ani słówkiem o zgonie Skobelewa.

**Moskwa** d. 11. lipca. (Pryw.) Tutaj ponownie odkryto pięć min w ulicach wiodących do Kremla.

**Aleksandrja** d. 10. lipca (w południe). Seymour wystosował dzisiaj rano list do gubernatora Aleksandrji, w którym mu oznajmia, że we wtorek rano o godz. 4. rozpocznie bombardować to miasto. Konsul angielski zawiadomił dzisiaj prezydenta egipskiego gabinetu o tem, że Anglia zrywa wszelkie stosunki z rządem egipskim; w liście zaś do Derwisza baszy, czyni go konsul angielski odpowiedzialnym za bezpieczeństwo osoby chedywa.

Francuskie okręta nie wezmą udziału w bombardowaniu. Wczoraj odbyła się narada wszystkich kapitanów okrętowych u Seymoura, na której omówiono wszystkie szczegóły bombardowania. Angielski konsul przeniósł się na pokład statku „Monarch."

**Paryż** d. 10 lipca. Hr. Wimpffen, nowy ambasador austrjacki, wręczył po południu kredytywę Grevemu. Z obu stron nastąpiła wymiana serdecznych słów.

**Konstantynopol** d. 10. lipca. Dzisiejsze wieczorne dzienniki donoszą, że admiralicja wydała oficerom i majtkom rozkaz, aby się nie ważyli opuszczać pokładów statków pancernych. Obiega tu pogłoska, że tureckie okręta udadzą się prawdopodobnie na wody egipskie.

**Londyn** d. 11. lipca. W Izbie lordów oświadczył Granville, że Seymour zawiadomił wczoraj rano władze egipskie w Aleksandrji, iż jeżeli fortyfikacje nie zostaną natychmiast rozbrojone, przystąpi on jutro o świcie do bombardowania. (Oklaski.)

**Aleksandrja** d. 11. lipca. O godzinie 7. rano rozpoczęło się bombardowanie.

**Konstantynopol** d. 11. lipca. Abdurrahman, prezydent ministrów otrzymał dymisję. Obiega pogłoska, że miejsce jego zajmie Said basza. Poseł amerykański oświadczył Porcie, że gotów się podjąć medjacji pomiędzy nią a Europą w sprawie egipskiej. Marszałek Fuad basza udaje się w tych dniach do Wiednia dla zawiezienia cesarzowi austrjackiemu wielkiej wstęgi orderu Imtiaz.

**Rzym** d. 11. lipca. Były chedyw Egiptu przybył dziś do Medjolanu.

**Londyn** d. 11. lipca. W Izbie posłów oświadcza Gladstone, że wypadek piątkowy był bezprzykładnym. Izba nadała rządowi prerogatywy, które tenże za niepotrzebne uważał. Są one dyskrecjonalne; obowiązkiem rządu jest, robić użytek jedynie z tych, które się koniecznemi okażą. Rząd jednak tuszy, że do tej konieczności nie dójdzie. Prócz tej ustawy pragnie rząd jeszcze, aby załatwiono ustawy o zaległościach dzierżawnych i przekupstwach wyborczych, poczem wniesie o odroczenie parlamentu do drugiej połowy października, dla wzięcia reformy regulaminu pod obrady.

Izba lordów przyjęła ustawę irlandzką w drugiem czytaniu.

**Moskwa** d. 11. lipca. W pogrzebie Skobelewa uczestniczyli w. ks. Mikołaj, Aleksy, ks. Leuchtenbergski (szwagier nieboszczyka), jeneralicja, minister wojny, gubernator itd. Ciało wynieśli z cerkwi wielcy książęta i jenerałowie.

**Londyn** d. 11. lipca. Depesza *Standarda*, wysłana z pokładu pancernika „Invincible" godz. 7¾ rano donosi: Bombardowanie poczęły pancerniki „Alexandria", „Sułtan" i „Superb". Baterje natychmiast odpowiedziały; pierwsze strzały nie dostawały do okrętów. Poczem też reszta floty bombardować zaczęła. O godz. 7¼ bombardowanie powszechne. Po 20-minutowej kanonadzie zamilkły dwa forty. Fort Pharos zdaje się mocno uszkodzonym; okręta są nieuszkodzone.

**Petersburg** d. 11. lipca. Carskim ukazem otrzymała korweta wojenna „Witiaź" imię „Skobelew".

**Konstantynopol** d. 11. lipca. Lord Dufferin zawiadomił wczoraj Portę urzędowo o treści ultymatu Seymoura. Ambasadorowie angielski, francuski i włoski otrzymali od rządów swoich instrukcje, dotyczące noty zbiorowej, zapraszającej Portę do interwencji w Egipcie.

**Konstantynopol** dnia 11. lipca. Były prezydent ministrów, Saidbasza, znowu nim zamianowany.

### Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

**Aleksandrja** d. 10. lipca. *Havas* donosi: Seymour posłał wczoraj wieczór ultymatum, że w ciągu 24. godzin bombardowanie się rozpocznie, jeżli forty nie zostaną opuszczone, o czem też dzisiaj admirała francuskiego zawiadomił.

Za poprzedniem porozumieniem z Anglikami uda się flota francuska do Port-Said. Wieść o rozpoczęciu robót na nowo koło egipskich fortyfikacji nie potwierdza się, sądzą jednak, że Anglia chce na Portę o tyle wpłynąć, iżby przy zwlekających wybiegach nie trwała.

Wszystkie statki wojenne opuszczają zatokę, usuwając się tym sposobem z doności dział egipskich. Wszyscy Europejczycy opuścili miasto.

**Konstantynopol** d. 10. lipca. Ambasadorowie zostali od swoich rządów umocowani do poczynienia niektórych zmian w brzmieniu noty zbiorowej. Dzisiaj a najpóźniej jutro odbędzie się posiedzenie konferencyi, ażeby poczynić co potrzeba w celu doręczenia noty zbiorowej. W razie odmowy będą Noailles i Dufferin nalegać na wzięcie pod obrady innego sposobu interwencyi.

Z Malty odpłynęły trzy pancerniki z dwoma batalionami piechoty, jedną kompanią inżynierji, oddziałem artylerji i 20 działami.

Przedwczoraj wieczór odeszło stąd 2000 ton materjału wojennego.



**Przyjechali dnia 11. lipca 1882.**

HOTEL ŻORŻA: T. Kownacki z Switażowa. L. Lipski z Zborowa. Dr. M. Kramarzyński z Kolbuszowy. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. E. Schwarz z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. J. Czartoryski z Wiązowic. J. Strzembosz z Podola mo. H. Bernadiner z Wiednia.

HOTEL LANGA: E. Bach i L. Landau z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Wolański z Duplisk. D. Udrycki z Stanisłówki. L. Zatwarnicki ze Stryja. J. Janicki z Ostrowca. H. Janko z Hoszan. A. Zajkowski z Lubeszki.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Krzysztofowicz z Tuczy. J. Wierzchowski z Kałusza. J. Dziewulski z Jarosławia.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Lipiński z Moskwy. B. Krynicki z Tarnopola. W. Thullie z Borek wielkich. J. Kalita z Adrjanopola. J. Jahoda z Wiednia.

## POCIĄGI KOLEJOWE
### podług zegaru lwowskiego

**przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

**Odchodzą ze Lwowa:**

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

**Lwów,** z Izby handlowej, 11. lipca.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).** | | | | |
| Kolei galic. Karola Ludwika . | 317 | — | 320 | |
| „ Lwowsko-Czerniow.-Jassk. | 171 | 50 | 174 | 25 |
| Banku hypot. galic. po 200 złr. | 304 | — | 303 | — |
| „ kredyt. galic. po 200 złr. | 247 | — | 252 | — |
| **II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).** | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . | 99 | 85 | 100 | 85 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 91 | 75 | 93 | 60 |
| „ „ „ 5 „ okres. . | 99 | 85 | 100 | 85 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 87 | — | 88 | 25 |
| Banku hyp. galic. 6 prct. . . . | 101 | 90 | 102 | 90 |
| „ „ „ 5 „ 10% pr. | 100 | 80 | 101 | 80 |
| „ „ „ 5 „ . . | 99 | — | 100 | — |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 101 | 50 | 103 | — |
| „ „ „ „ 5 „ | 95 | | 96 | — |
| **III. Listy dłużne za 100 złr** | | | | |
| Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | — | | — | |
| **IV Obligi za 100 złr** | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie . | 99 | 60 | 100 | 60 |
| Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6% | 100 | — | 101 | 50 |
| Pożyczka kraj z r. 1875 po 6% | 101 | — | 102 | 50 |
| Losy miasta Krakowa . . | 19 | — | 21 | — |
| „ „ Stanisławowa . | 23 | 50 | 25 | 50 |
| **V. Monety** | | | | |
| Dukat holenderski . . | 5 | 58 | 5 | 68 |
| „ cesarski . . . | 5 | 59 | 5 | 70 |
| Napoleondor . . . . | 9 | 54 | 9 | 64 |
| Półimperjał rosyjski . . | 9 | 81 | 9 | 92 |
| Rubel rosyjski srebrny . . | 1 | 52 | 1 | 62 |
| „ „ papierowy . . | 1 | 19½ | 1 | 20½ |
| 100 marek niemieckich . . | 58 | 60 | 59 | 30 |
| Srebro . . . . . | — | | — | — |
| Kupony w srebrze . . | — | — | — | — |

## KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11 Lipca 1882.

godzina 1 minut 45 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 176 — | Węgier. kred. ak. | 321 50 |
| Anglo-austr. | 124.25 | Unionsbank | 124.10 |
| Kolej Kar. Lud. | 318.— | Nordbahn | 272.— |
| Kolej Połud. | 135 25 | Kolej Alföld. | 173 50 |
| Kolej Elżbiety | 213.75 | Kolej Lw.-czer. | 172.— |
| Węg. Nordostb. | 165.— | Wied. Comunal. | 126 25 |
| Węg. obl. p. w zł. | 95 75 | Węg. kolej zach. | 168.50 |
| Kolej siedmiog. | 111 10 | Renta węg. 6% | 119.90 |
| Losy tureckie | 25.75 | Ros. rubel pap. | 1.19.¾ |
| Bankverein | 114 30 | Galic. indemniz. | 99.70 |
| Losy węgier. | 119.50 | Marki niemieckie | — — |

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, 11 lipca 1882

godzina 10 min. 45 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 324.70 | Anglo-austrj. | 124 25 |
| Kolei Kar.-Lud. | 318.50 | Kolej Połudn. | 135.— |
| Unionsbank | 124.20 | Napoleondor | 9.59 |
| Rosyjs. banku | 1.20¼ | Usposobienie: silne | |

Berlin, 10 lipca

godzina 4 minut 40 po południu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjs. bank. | 203 65 | Akcje kredyt. | 551.50 |
| Lombardy | 230 50 | Galicyjskie | 135.10 |
| Kolei Rumuń. | 59.75 | Aust. bank. | 169.89 |

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. — Odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej.“